

Adam Oleksiuk

Gospodarcze i geopolityczne aspekty współpracy między Polską a Ukrainą w świetle wydarzeń "pomarańczowej rewolucji" i rozszerzenia Unii Europejskiej

Przegląd Wschodnioeuropejski 1, 141-161

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ADAM OLEKSIUK

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

GOSPODARCZE I GEOPOLITYCZNE ASPEKTY WSPÓŁPRACY MIĘDZY POLSKĄ A UKRAINĄ W ŚWIETLE WYDARZEŃ „POMARAŃCZOWEJ REWOLUCJI” I ROZSZERZENIA UNII EUROPEJSKIEJ

1. Wstęp

Przyjęcie Polski do grona krajów Unii Europejskiej przyczyniło się przede wszystkim w sferze formalnej do pewnych zmian w stosunkach polsko-ukraińskich. O rozpoczęciu współpracy Polski z Ukrainą można zacząć mówić od momentu ogłoszenia wyników referendum w grudniu 1991 r., kiedy to społeczeństwo ukraińskie opowiedziało się za uznaniem odrębności od ZSRR. Trzeba podkreślić, że 2 grudnia 1991 r. Polska jako pierwsze państwo na świecie uznała niepodległość Ukrainy. Miało to poważne znaczenie dla losu mniejszości polskiej na Ukrainie oraz ukraińskiej w Polsce. Rozszerzenie UE 1 maja 2004 r. oznaczało dla Ukrainy przede wszystkim uszczelnienie granicy z Polską. Komisja Europejska w uzgodnieniu z Kijowem przygotowała plan działania unijnej „polityki sąsiedztwa”, ale Ukraina oczekiwała korzystniejszej oferty, porównywalnej z ofertą dla państw powstałych po podziale Jugosławii, które (jak chociażby Chorwacja) mają realną perspektywę przystąpienia do UE. Na Zachodzie nikt nie wątpił w europejski charakter Ukrainy, jednak było to państwo zbyt duże i zbyt słabo rozwinięte politycznie i gospodarczo, aby Unia, która w tym czasie borykała się z własnymi problemami, mogła się z nim łatwo zintegrować. Polska stała się tutaj specyficznym buforem, a z czasem pośrednikiem między Ukrainą i Unią Europejską¹.

¹ R. Bubnicki, *Dookoła Ukrainy*, „Rzeczpospolita” 2004 z 1 grudnia.

2. Wybory prezydenckie i wybuch „pomarańczowej rewolucji”

W ostatnich latach coraz bardziej widoczne stało się „zmęczenie Ukrainą”, nawet wśród jej przyjaciół za granicą. Ukraina stała się symbolem nieudanej transformacji. W Europie Zachodniej rozpowszechniła się opinia, że w obszarze reform, zwłaszcza gospodarczych, Ukraina pozostała w tyle za Rosją. Do tego doszedł skandal związany z zabójstwem dziennikarza Georgija Gongadze niepokornego wobec rządzących, o które opozycja oskarżyła najwyższe władze Ukrainy z prezydentem Leonidem Kuczumą włącznie. Na Ukrainie były i nadal są łamane prawa człowieka, przeciwko czemu protestuje Unia Europejska².

Pogorszeniu uległy także nastroje społeczne. Pokolenie intelektualistów, które doszło do głosu w niepodległej Ukrainie, m.in. znany pisarz Jurij Andruchowycz oraz historyk, profesor Uniwersytetu Lwowskiego Jarosław Hrycak, nie szczędziło krytyki ukraińskiej rzeczywistości. Wszechogarniające było poczucie niemocy, braku perspektyw, szans na przeprowadzenie zmian. Nawet zwycięstwo w wyborach parlamentarnych w 2002 r. opozycyjnego bloku Nasza Ukraina kierowanego przez Wiktora Juszczenkę nie spowodowało przełomu. Ze względu na zawilości ukraińskiej ordynacji wyborczej Nasza Ukraina pozostała mniejszością w Radzie Najwyższej. Wszyscy obserwatorzy życia społecznego, politycznego i gospodarczego na Ukrainie byli zgodni, że w ostatnich dziesięciu latach, zwłaszcza podczas drugiej kadencji Kuczmy, doszło do obniżenia standardów demokratycznych w tym kraju. Z matematyczną dokładnością opisali to zjawisko autorzy rankingu państw przechodzących okres transformacji publikowanego corocznie przez amerykańską fundację Freedom House. Według niej od 1996 r. do 2003 r. w skali od jedynki (najlepszej oceny) do siódemki, w kategorii „proces wyborczy” ocena spadła z 3,25 do 4,25; „niezależność mediów” z 4,50 do 5,50; „sposób sprawowania rządów” z 4,50 do 5,25. Korupcja była oceniana przez wiele lat prawie na tym samym poziomie, za 2003 r. przyznano jej stopień 5,75.

Przy tak pesymistycznym obrazie sytuacji na Ukrainie paradoksem było to, że w 2004 r. po raz pierwszy wyborcy stanęli przed realnym wyborem między dwoma kandydatami mającymi odmienne wizje przyszłości kraju. Obaj mieli szanse wygrać wybory prezydenckie. Wcześniej nie było takiej możliwości wyboru. W 1991 r. ponad 60% narodu opowiedziało się za Leonidem Krawczukiem, przedstawicielem radzieckiej nomenklatury. Kandydat opozycji Wiczesław Czornowił nie miał przy nim najmniejszych szans. Trzy lata później Ukraińcy wybierali między Krawczukiem a człowiekiem nomenklatury gospodarczej Leonidem Kuczumą, dyrektorem znanych w czasach radzieckich zakładów

² M. Ziółkowski, *Ukraina za aksamitną kurtyną*, „Rzeczpospolita” 2004 z 21 września.

produkujących rakiety. Wygrał ten drugi głosami wschodniej części kraju. W 1999 r. większość opowiedziała się ponownie za Kuczma, kontrkandydatem w drugiej turze był lider ukraińskich komunistów Petro Symonenko. Ukraińcy nie mieli już ochoty wracać do czasów Związku Radzieckiego, wybrali więc mniejsze zło³. Cóż takiego się stało, że mimo fatalnych warunków, jakie od kilku lat panowały na Ukrainie, opozycyjny polityk stał się realnym kandydatem w wyścigu do prezydentury? Odpowiedź na to pytanie nie jest łatwa. Z pewnością do powstania nowej sytuacji przyczynił się wzrost siły społeczeństwa obywatelskiego. Mimo wielu utrudnień ze strony władz, na Ukrainie powstawało coraz więcej organizacji pozarządowych. Część z nich pomagała w budzeniu postaw obywatelskich wśród zwykłych ludzi. Wzrost znaczenia organizacji pozarządowych był zauważalny, czego przykładem jest cytowany już wcześniej ranking Freedom House. Zdaniem amerykańskiej fundacji w kategorii „organizacje pozarządowe” nastąpiła nieznaczna poprawa z oceny z 4,0 w 1996 r. do 3,75 w 2004 r.

Ważną rolę w przemianach ukraińskiego elektoratu odegrało powolne, a jednak coraz bardziej widoczne kształtowanie się klasy średniej. Istotna była także zmiana pokoleniowa. Wszak niepodległa Ukraina istnieje już 18 lat. Niemalą część wyborców stanowią teraz ludzie wychowani w nowej rzeczywistości, otwarci na Europę, chętnie wyjeżdżający za granicę. Wielu z nich pracuje w Unii Europejskiej, w tym w Polsce. Do kraju przywożą nie tylko pieniądze, ale również doświadczenie odmiennego świata.

Do powstania coraz większej rzeszy zwolenników opozycji przyczynił się także ukraiński obóz władzy. Jego przedstawiciele, m.in. zięć Kuczmy Wiktor Pinczuk, przejmowali najlepsze przedsiębiorstwa. W pełni kontrolowana przez władze telewizja stała się tubą propagandową oczerniającą Juszczenkę. Kuczma i jego otoczenie robili wszystko, by przeszkodzić w wyjaśnieniu sprawy Gongadze. Te i inne kwestie wzbudzały sprzeciw wobec rządzących wśród zwykłych ludzi, niezależnie od wieku i miejsca zamieszkania. Niesłuchanie ważną sprawą stała się także zmiana mapy wyborczej Ukrainy. Tendencje widoczne w zachodniej części kraju głoszącej za zmianami przesuwały się coraz dalej na wschód, aż do granicy z Rosją. Jest sprawą symboliczną, że podczas ostatnich wyborów prezydenckich za Wiktorem Juszczenką głosowały dwa obwody położone najbliższej Moskwy: Sumy i Czernichów.

Pierwsza tura wyborów prezydenckich odbyła się 31 października 2004 r. Centralna Komisja Wyborcza zwlekała z ogłoszeniem wyników. Ostateczne Juszczenko zdobył 39,87% głosów, a Janukowycz 39,32%⁴. Wyniki I tury

³ *Przebudzenie Ukrainy. Rozmowa z Wiktorem Juszczenko, prezydentem elektem Ukrainy*, „Wprost” 2005, nr 1153 z 9 stycznia.

⁴ W. Pilch, *Pomarańczowa racja stanu*, „Dziennik Polski” 2005 z 8 października.

świadczyły o dużym sukcesie opozycji. Unia wciąż jednak nie była poważnie zaangażowana w sprawy ukraińskie. Na początku listopada Polska starała się przekonać inne kraje UE, że podczas szczytu Rady Europejskiej w Brukseli (4–5 listopada 2004), powinno się wezwać władze ukraińskie do równego traktowania obu kandydatów. Marek Belka, ówczesny polski premier, uzyskał dla tej inicjatywy poparcie kanclerza Niemiec, ale Francja i Włochy były wobec takiej deklaracji niechętne; ostatecznie Polskę poparła tylko Dania⁵. W dokumencie końcowym przywódcy państw UE „wyrazili żal, że pierwsza tura wyborów prezydenckich na Ukrainie nie spełniła międzynarodowych standardów demokratycznych wyborów”⁶.

Czas pomiędzy I i II turą wyborów obfitował w coraz ostrzejsze spory między kandydatami. Każda ze stron oskarżała przeciwną o fałszerstwa i walkę polityczną prowadzoną niezgodnie z zasadami. Udokumentowane są liczne przykłady wywierania nacisków na Komisję Wyborczą. Z jednej strony prezydent Kuczma oddziaływał zarówno oficjalnie (administracyjnie), jak i nieoficjalnie na członków komisji, z drugiej zaś Juszczenko ogłaszał w mediach, że jeśli przegra za sprawą sfałszowania wyników lub innej manipulacji, to dojdzie do rewolucji oraz masowych wystąpień i strajków⁷.

Żywsze zainteresowanie struktur europejskich wydarzeniami na Ukrainie nastąpiło dopiero po sfałszowaniu drugiej tury wyborów i wybuchu „pomarańczowej rewolucji”. Druga tura wyborów odbyła się 21 listopada, trzy dni później Centralna Komisja wyborcza ogłosiła ich oficjalny wynik: Janukowycz zdobył 49,46% głosów, a Juszczenko 46,61%⁸. 22 listopada Rada UE stwierdziła, że Unia jest „zaniepokojona i rozczarowana” przebiegiem drugiej tury wyborów, które „nie spełniły oczekiwań, co do standardów demokratycznych”, i zaapelowała, by zarówno przebieg wyborów, jak i ich wyniki poddać kontroli. Złagodzone zostało wtedy stanowisko brukselskich polityków dotyczące ewentualnej akcesji Ukrainy: „Komisja Europejska nie zamyka przed Ukrainą możliwości przystąpienia do Unii w późniejszym terminie” – powiedziała Komisarz ds. Stosunków Zewnętrznych Benita Ferrero-Waldner⁹. Nawet wiceprzewodniczący KE Günther Verheugen (autor koncepcji „polityki sąsiedztwa”, bardzo sceptycznie nastawiony do dalszego rozszerzania UE) stwierdził w wywiadzie dla „Frankfurter Allgemeine Sonntagszeitung”, że „żadnemu krajowi europejskiemu nie możemy kategorycznie oświadczyć, że nigdy nie zostanie przyjęty”, bowiem nie wiemy, „jaka będzie sytuacja za 30, 40 lat”. Warta podkreślenia jest również

⁵ „Gazeta Wyborcza” 2004 z 4 listopada; „Rzeczpospolita” 2004 z 3 i 5 listopada.

⁶ „Głos w sprawie Ukrainy”, Oświadczenia Rady i Komisji – Sytuacja na Ukrainie, Rezolucja Parlamentu Europejskiego w sprawie Ukrainy, debata PE 1 grudnia 2004 r., dok.: B6-0195/2004.

⁷ L. Nowacka, *Gdzie dwóch się bije*, „Gazeta Wyborcza” 2004 z 3 grudnia.

⁸ W. Pilch, op. cit.

⁹ R. Sołtyk, *Bruksela w kolorze pomarańczowym*, „Gazeta Wyborcza” 2004 z 2 grudnia.

stanowczość Unii Europejskiej w krótkim, acz intensywnym konflikcie z Rosją na tle sytuacji na Ukrainie. Javier Solana w odpowiedzi na rosyjskie zarzuty zaznaczył, że celem są wybory bez fałszerstw, a UE nie ma w nich swojego kandydata¹⁰.

Po ogłoszeniu wyników II tury wyborów na Ukrainie rozpoczęły się gwałtowne, publiczne protesty. Zgodnie z oficjalnym komunikatem Komisji Wyborczej zwycięzcą został Wiktor Janukowycz, który miał zdobyć ponad 49% głosów, podczas gdy jego rywal tylko 46%¹¹. Zgodnie z obietnicą Juszczenko, jeszcze przed podaniem oficjalnych wyników, wyprowadził na Majdan tłumy swoich sympatyków. Codziennie na Majdanie gromadziło się coraz więcej osób, chociaż aura zdecydowanie temu nie sprzyjała. Akcja, początkowo spontaniczna i organizowana na bieżąco, wkrótce stała się zdyscyplinowana dzięki olbrzymiemu poparciu. Z całego kraju napływała pomoc oraz kolejni zwolennicy Juszczenki. Centrum Kijowa zamieniło się w faktyczną arenę politycznych wydarzeń, na której miały się ważyć losy całej Ukrainy. Ze sceny przemawiali liderzy poszczególnych partii, grały zespoły muzyczne. Podstawowym hasłem ogłoszonej „pomarańczowej rewolucji” stało się oskarżenie o oszustwa podczas liczenia głosów. Zdaniem Juszczenki, to on został wybrany na prezydenta, a tylko fałszerstwa umożliwiły jego rywalowi osiągnięcie lepszego wyniku. Wskazywano na nieprawdopodobnie wysoką frekwencję we wschodnich dzielnicach Ukrainy, oskarżano także, że władza woziła ludzi dysponujących kilkoma zaświadczeniami o prawie do głosowania poza miejscem zamieszkania po całym kraju¹².

pozytywnym zaskoczeniem była reakcja Unii na sfałszowanie wyborów prezydenckich. Holandia, przewodnicząca UE w drugiej połowie 2004 r., natychmiast po ogłoszeniu wyników przez ukraińską Centralną Komisję Wyborczą wydała w imieniu całej Unii jasne oświadczenie, w którym nie uznała rezultatów II tury. Tym samym Unia Europejska nie zaakceptowała Janukowycza jako prezydenta Ukrainy¹³.

Dlaczego odpowiedź Unii na wydarzenia w Kijowie była tak jednoznaczna? Sądzę, że są tego dwie przyczyny. Po pierwsze, „pomarańczowa rewolucja” odwoływała się do podstawowych wartości, które są fundamentem Unii Europejskiej, zachodniego świata. Ukraińcy walczyli o poszanowanie demokracji i prawo do wolnego wyboru. Politycy poszczególnych państw członkowskich i unijnych instytucji nie mogli tego zignorować. Ukraińskie wybory wywołały poruszenie zarówno w krajach od dawna należących do Unii, jak i tych nowo przyjętych. Po raz pierwszy od wielu lat Ukraina trafiła na pierwsze strony

¹⁰ J.M. Nowakowski, *Ukraińska republika Rosji*, „Wprost” 2004, nr 1132 z 8 sierpnia.

¹¹ A. Szostkiewicz, *Ikona z Wiktorem*, „Polityka” 2005 z 5 lutego.

¹² A. Szostkiewicz, *Słowo o wyprawie Wiktora*, „Polityka” 2004, z 4 grudnia.

¹³ Szerzej por. *Ukraina 2004. Relacje polskich obserwatorów wyborów prezydenckich*, Warszawa 2005.

największych europejskich gazet jako pozytywny przykład przemian na obszarze postradzieckim¹⁴.

Po drugie, rozszerzona Unia, licząca wówczas dwudziestu pięciu członków, reagowała zupełnie odmiennie na wydarzenia na wschodzie Europy niż dawniej „piętnastka”. Wynikało to z faktu, że trzy kraje unijne – Polska, Słowacja i Węgry – bezpośrednio graniczą z Ukrainą, trzy inne kraje – Litwa, Łotwa i Estonia – mają z nią wspólną radziecką przeszłość. Wszystkie o wiele lepiej rozumieją, co się dzieje na Ukrainie niż kraje z zachodu czy południa UE. Zmianę w dyskursie o Ukrainie widać bardzo wyraźnie w Parlamencie Europejskim, gdzie odmienny od dotychczasowego ton rozmowie o Europie Wschodniej nadają eurodeputowani z nowych państw członkowskich. Choć parlament nie ma zasadniczego znaczenia w kształtowaniu polityki zagranicznej UE, to jednak z pewnością przyczynia się do zmiany atmosfery. Zmienia się także dyskusja o Ukrainie w najważniejszej unijnej instytucji – Radzie Europejskiej.

Postawa Unii, jaka uwidoczniła się w trakcie „pomarańczowej rewolucji”, miała duże „sprzężenie zwrotne” na Ukrainie. Głos Unii i unijnych mediatorów był słuchany przez obie strony konfliktu. Potwierdza to tezę, że Unia jest ważna dla wszystkich opcji politycznych na Ukrainie. O potrzebie zacieśnienia stosunków z Unią mówi nie tylko Nasza Ukraina, ale także obóz Kuczmy, klan doniecki, a nawet komuniści. Wszyscy ukraińscy politycy zdają sobie sprawę ze znaczenia Unii Europejskiej dla ukraińskiej gospodarki. Unia jest najważniejszym rynkiem dla Ukrainy. Do Unii trafia około 40% ukraińskiego eksportu, podczas gdy do Rosji tylko 18%. Różnie jednak ukraińscy politycy widzą zacieśnienie relacji z Unią. Dla Kuczmy czy Janukowycza liczą się relacje gospodarcze. Ani jeden, ani drugi nie mają zamiaru upodabniać Ukrainy do krajów członkowskich Unii. Dla Juszczenki gospodarka jest bardzo ważna, ale chce on także reformować kraj tak, aby przypominał państwa unijne¹⁵.

To, co obserwowano na Ukrainie późną jesienią 2004 r., można uznać za nowy typ rewolucji na obszarze postradzieckim. Po kilkunastu latach od rozpadu ZSRR, najpierw w Gruzji, a następnie na Ukrainie, doszło do tzw. kolorowych rewolucji, które przebiegły bezkrwawo i pokojowo. Ich główni aktorzy spoglądali w stronę Europy. „Kolorowe rewolucje” nie byłyby możliwe bez rodzącego się społeczeństwa obywatelskiego¹⁶. Na Ukrainie ludzie spontanicznie organizowali transport, wyżywienie, nocleg dla tysięcy demonstrantów w różnych miastach kraju. Młode pokolenie otwarte na Europę stanowiło największą grupę manifestantów, choć nie zabrakło również ludzi starszych. Rodząca się klasa średnia wsparła rewolucję finansowo. W jej sukcesie pomocne były nowe technologie

¹⁴ B. Wildstein, *Narodziny Ukrainy – koniec imperium*, „Rzeczpospolita” 2004 z 30 grudnia.

¹⁵ L. Balcerowicz, *Balcerowicz wprost – Ukraina w przemianach*, „Wprost” 2004, nr 1152 z 31 grudnia.

¹⁶ P. Kościński, *Nie odwracać się od Ukrainy*, „Rzeczpospolita” 2006 z 28 marca.

– Internet, telefonia komórkowa, przekaz satelitarny. Władzom nie pomogła nawet pełna kontrola nad telewizją. Zastanawia słabość „sił zachowawczych” – *ancien régime* i Rosji. Wobec oddolnego ruchu mądrze pokierowanego przez przywódców opozycji okazały się bezradne. Nie oznacza to jednak, że tak będzie również w przyszłości¹⁷.

Co więc czeka Ukrainę w następnych latach? Z pewnością Ukraińcy doznają wielu jeszcze rozczarowań. Nawet, jeśli kraj będzie się szybko reformował, koszty przemian będą niemałe. Sądzić należy, że trwałym osiągnięciem „pomarańczowej rewolucji” będzie powstanie nowoczesnego ukraińskiego społeczeństwa, które ma już się do czego odwoływać w swej najnowszej historii. Na pewno konieczne będzie łagodzenie sporów między regionami. Zwłaszcza między Donbasem a resztą kraju. Choć nie będzie to łatwe, to jednak jest możliwe do zrobienia.

W przeprowadzeniu niezbędnych reform może pomóc Ukrainie Unia Europejska. Trudno w tej chwili powiedzieć, jaka będzie polityka Unii wobec Ukrainy. Jedno jest pewne: Ukraina będzie ważnym tematem gorących dyskusji, a może nawet kłótni wewnątrz Unii. Ukraina nie jest miejscem sporu o strefę wpływu między Unią Europejską a Rosją, tak jak widzi to wielu Rosjan. Przede wszystkim to sami Ukraińcy chcą wybrać swoją przyszłość. Nie są więc przedmiotem w rękach innych. Wybierają między dwoma modelami: rosyjskim i unijnym. Ten drugi jest dla nich coraz bardziej atrakcyjny. Kiedy ktoś remontuje na Ukrainie swoje mieszkanie, niezależnie od tego, czy dzieje się to we Lwowie, Kijowie, Charkowie, Odessie czy Doniecku, chce zrobić „euroremont”, który jest synonimem dobrej jakości. To słowo stało się bardzo popularne. Nikt nie mówi, że chciałby zrobić „rosyjski remont” domu. Takiego zwrotu nie ma. „Pomarańczowa rewolucja” pokazała, że większość Ukraińców chce przeprowadzić „euroremont” swojego kraju¹⁸.

Wraz z nieustającą demonstracją na Majdanie i w wielu miastach zachodniej Ukrainy, zwolennicy Juszczenki składali skargi do sądów na przebieg wyborów. Ich zdaniem dopuszczono się masowych nieprawidłowości, wypaczających wynik wyborów. Twierdzono, że poparcie dla Janukowycza w obwodzie donieckim i łuzańskim przewyższające 90% jest nieprawdziwe. Władza nie zareagowała w porę na rozwój wydarzeń na Majdanie. Dzięki temu opozycja mogła nasilić swój protest. W dodatku zaangażowanie Polski w sprawy ukraińskie doprowadziło do mediacji Unii Europejskiej. Wraz z poszerzeniem zasięgu i ilości państw zaangażowanych w rewolucję zmieniało się także podejście obozu Kuczmy do sytuacji. Zaczął się on coraz bardziej uginać pod naciskiem opozycji i zachodnich polityków. Decydującym momentem był wyrok Sądu Najwyższego,

¹⁷ *Ukraina na zakręcie*, Warszawa 2005.

¹⁸ T. Serwentyk, *Szczególny wybór Ukrainy*, „Rzeczpospolita” 2006 z 25 marca.

który uchylił decyzje Komisji Wyborczej i nakazał powtórzenie II tury wyborów. Z czasem nawet niektóre media przeszły na stronę opozycji. Sytuację na korzyść opozycji wzmacniały liczne plotki o rzekomym planie siłowego rozwiązania sytuacji, o wysłaniu z Moskwy służb specjalnych, o przegrupowaniach wojsk. Te niepotwierdzone informacje tylko konsolidowały rewolucjonistów, którzy wobec braku działań władzy poczuli, że są w stanie wymusić korzystne dla siebie decyzje¹⁹.

Po powtórce II tury wyborów, która miała miejsce 26 grudnia, Polska jako pierwsza, a za nią pozostałe kraje Unii Europejskiej złożyły gratulacje zwycięzcy – Wiktorowi Juszczenko²⁰. „Pomarańczowa rewolucja” zaszczerpiła trochę kultury politycznej. Dzięki temu po raz pierwszy od lat Ukraińcy mieli szansę poprzeć tych kandydatów, których chcieli, a nie tych, których poprzeć kazała im władza. Powtórzona II tura wyborów była już prowadzona pod dyktando zwolenników Juszczenki. Kraj ogarnięty rewolucją, a we wschodnich regionach strachem przed jej konsekwencjami, został zdominowany przez zwolenników tego kandydata. Według kolejnych wyników wyborów zwyciężył Wiktor Juszczenko, zdobywając 52% głosów. Tym samym zakończyła się wielomiesięczna wyborcza „przepychanka” na Ukrainie. O porażce Janukowycza zadecydowała przede wszystkim utrata poparcia wśród wielu dotychczasowych sojuszników. Nawet sam Kuczma starał się zachować podstawy bezstronności i w ostatecznym rachunku okazało się, że porozumiał się z obozem Juszczenki, który zagwarantował mu nietykalność i dożywotnią pensję prezydencką²¹.

Wybory prezydenckie na Ukrainie pokazały całemu światu, jak historycznie cierpliwy jest naród ukraiński, że nie tylko skłania się do demokracji, ale potrafi być jej wytrwałym orędownikiem oraz dojrzałym jej przedstawicielem w Europie i na świecie. Przebieg wydarzeń pokazał wyraźnie, przede wszystkim osobliwie

¹⁹ *Pomarańczowa kokarda*, Warszawa 2005.

²⁰ Rezolucja Parlamentu Europejskiego w sprawie wyników wyborów na Ukrainie, dok.: RC-B6-0038/2005.

²¹ Piętnaście lat po polskim „okrągłym stole”, po „aksamitnej rewolucji” w Pradze i po upadku muru berlińskiego bez zdziwienia czytaliśmy sondaże wskazujące, że coraz więcej obywateli krajów Europy Środkowej tęskni za „dobrymi czasami komuny”. Ostatnie tygodnie 2004 r. przełamały ten marazm. Rok, który miał być rokiem Władimira Putina odbudowującego imperialną potęgę Rosji, w ciągu kilku dni w listopadzie zmienił się w rok ukraińskiej „pomarańczowej rewolucji”, symbolizowanej przez Wiktora Juszczenkę. Wiktor Juszczenko, stając na czele ruchu obywatelskiego sprzeciwu wobec sowieckiej pogardy dla wyborców, w ciągu kilku tygodni dokonał rzeczy niezwykłej. Skonsolidował większość narodu ukraińskiego wokół haseł demokratycznych i prozachodnich; uprzytomnił Moskwie, na jak kruchych podstawach jest zbudowane wielkomocarstwowe złudzenie Putina; wprowadził swój kraj do świadomości obywateli Zachodu. Rok 2004 był rokiem Wiktora Juszczenki także w Polsce. Jego „pomarańczowa rewolucja” przywróciła nam nadzieję na pomyślny rozwój naszych sąsiadów. Tysiącom młodych Polaków przywróciła też wiarę w sens obywatelskiej aktywności. Wiktor Juszczenko miał olbrzymi wpływ na korzystną zmianę klimatu politycznego w całej Europie Środkowej. Dlatego redakcja tygodnika „Wprost” przyznała mu tytuł Człowiek Roku 2004.

„mądrym” politykom kremlowskim, że ukraiński naród pozostaje w trudnych momentach historii jednolity, niepodzielny, mądry, życzliwy i cierpliwy wobec siebie²².

„Pomarańczowa rewolucja” stworzyła bazę dla konsekwentnych zmian jakościowych, w jakie są realizowane przez Wiktora Juszczenkę i jego polityczne zaplecze²³.

„Pomarańczowa rewolucja” dobiegła końca. W jej trakcie ukraińskie społeczeństwo zademonstrowało swoje przywiązanie do idei demokratycznych, szacunek dla zasady rządów prawa i przekonanie o potrzebie istnienia wolnych mediów. W rezultacie Ukraina udowodniła ponad wszelką wątpliwość, że jest krajem europejskim – nie tylko w sensie geograficznym, lecz także, co najistotniejsze, ze względu na przywiązanie do najważniejszych wartości demokratycznych. Mimo, że jednym z bezpośrednich skutków „pomarańczowej rewolucji” było samookreślenie się Ukrainy jako kraju europejskiego, nie doprowadziło to do szybkich zmian w stosunkach między Ukrainą a Europą²⁴.

3. Nowa jakość stosunków polsko-ukraińskich

Badania dotyczące wzajemnych stereotypów obu narodów nie pozostawiają wątpliwości: obywatele obu państw oceniają się nisko. Nie chodzi o to, żeby rozpatrywać w tym miejscu, czy jest to bardziej kwestia bolesnej historii, czy obraz współcześnie wytwarzany przez Polaków i Ukraińców, czy może obie kwestie – do pewnego stopnia – są równie istotne. Najistotniejsze jest to, że między oboma narodami nie brak szowinizmu narodowego, a czasem też – wzajemnej pogardy. I chociaż nie są to uczucia dominujące – co więcej, w opinii większości, pojednanie między Polakami a Ukraińcami jest możliwe – w dużym stopniu były one odpowiedzialne za kształtowanie się wzajemnych relacji²⁵.

Nawet jeśli południowo-wschodni sąsiedzi Polski dostrzegali w Polsce elementy pozytywne, budziły one raczej szacunek (cechy „dobrego pracownika”) niż sympatię (cechy „dobrego człowieka”). Sprawa jest szczególnie skomplikowana w odniesieniu do starszego pokolenia Polaków, któremu Ukraińcy kojarzą się jednoznacznie. W jednym z wywiadów, Kazimierz Kutz stwierdził: „do Ukraińców przylgnęło, że to są ludzie, którzy mają w sobie genetyczną potrzebę

²² A. Nowak, *Historia nie chce się skończyć*, „Rzeczpospolita” 2004 z 29 grudnia.

²³ F. Gawryś, *Pomarańczowa rewolucja i co dalej. Jak na nowo ułożyć stosunki polsko-ukraińskie*, „Rzeczpospolita” 2005 z 6 stycznia.

²⁴ P. Kościński, T. Serwentyk, *Rewolucja, w której wygrała wolność*, „Rzeczpospolita” 2005 z 22 listopada.

²⁵ E.K. Czaczkowska, *Ukraina czy papierek lakmusowy*, „Rzeczpospolita” 2004 z 22 grudnia.

okrucieństwa, zemsty i riezania”. I choć dodawał od razu, że „nagle tego nie ma”, i że ludzie ci zaskoczyli Polaków, to można przyjąć, że pod opinią tą podpisałyby się niemała część Polaków, których z naszymi południowo-wschodnimi sąsiadami łączyło w okresie II wojny światowej bezpośrednie doświadczenie i którzy posiadają na ten temat wiedzę; czy to z opowiadań rodzinnych, czy z literatury. „Pomarańczowa rewolucja” ma szansę wpłynąć na zmianę wzajemnych odczuć²⁶.

Rola Polski, jaka ujawniła się w związku z tymi wydarzeniami – zarówno na płaszczyźnie politycznej, jak i czysto społecznej – jest olbrzymia. Co więcej, świadomość tego mają zarówno ukraińskie elity, jak i tzw. zwykli obywatele – grupa tym cenniejsza, że najczęściej odpowiadająca za autentyczne relacje społeczne między dwoma narodami. W czasie kadencji Aleksandra Kwaśniewskiego i Leonida Kuczmy, stosunki polityczne, jakie wypracowali obaj prezydenci, były bardzo dobre, tyle że nie współgrały z odczuciami społecznymi. Teraz Polska i Ukraina stoją przed historyczną szansą na ich poprawę. Mówiąc o redefinicji wzajemnych stosunków, należy zachować umiar. Fakt, że Polacy brali udział w protestach we Lwowie czy Kijowie, nie oznacza, że po obu stronach Dniepru będą cieszyć się bezgraniczną sympatią. I odwrotnie – to, że Ukraińcy zademonstrowali godną najwyższej pochwały postawę obywatelską (dostrzeżoną przez naszych rodaków), prawdopodobnie nie wyeliminuje nieprzyjemności (np. werbalnych), z którymi będą się nadal stykali na targowiskach w Przemyślu czy na warszawskim Stadionie X-lecia²⁷. Przecież w każdym kraju, niezależnie od bieżących wydarzeń czy oficjalnej linii politycznej władz, można spotkać się z agresją albo narodowymi szowinizmami. Polacy, tak bardzo ceniący sobie wolność, nie pozostają obojętni na wysiłek podjęty przez swych południowo – wschodnich sąsiadów, a tym bardziej na jego pokojowe oblicze; Ukraińcy zaś nie powinni zapomnieć, że tym razem Polska była ich rzecznikiem nie tylko w sensie politycznych deklaracji, ale w dużo głębszym – w sensie czynu, i to, jak czasem komentowano, „wychodząc przed szereg” oraz przeciwstawiając się artykułowanym dobitnie przez Rosję własnym interesom. Jeden z polskich dziennikarzy, obecnych na Ukrainie w czasie listopadowych wydarzeń, zauważył: „Dziś prawdziwe pojednanie między naszymi narodami dokonuje się właśnie na wypełnionym ludzkim morzem kijowskim placu Niepodległości, gdzie między ukraińskimi żółto-sinymi sztandarami dostrzegam również polskie flagi i słyszę głos tysięcy Ukraińców skandujących: Polska – Ukraina na wieki”²⁸. Co więcej, analizując treść reportażu z Kijowa, niejednokrotnie można odnieść wrażenie, że

²⁶ J. Kalabiński, *WNP jeszcze żyje*, „Gazeta Wyborcza” 2006 z 24 maja.

²⁷ M. Kaliciak, *Polska wspiera nową Ukrainę*, „Głos Wybrzeża” 2005 z 17 maja.

²⁸ J. Haszczyński, *Rewolucja nie załatwia wszystkich spraw*, „Rzeczpospolita” 2005 z 9 września.

na tamtejszym placu dokonuje się swoiste zdejmowanie piętna z tych komponentów ukraińskiej tożsamości narodowej, które mają swe źródła w dramacie polsko-ukraińskim (np. zgoła fantastyczna rozmowa polskiego dziennikarza z Ukraińcem, który, zapraszając na herbatę z termosu, deklaruje, że jest banderowcem). Nie da się ukryć, że „pomarańczowa rewolucja” wyzwoliła w ludziach wiele entuzjastycznych zachowań. Czy doświadczenia końca 2004 r. będą miały wpływ na to, czego w stosunkach polsko-ukraińskich nie udało się do tej pory rozwiązać? Mowa tu przede wszystkim o konflikcie wokół treści napisu na płycie głównej na lwowskim Cmentarzu Orłąt Lwowskich. Dotychczas była to kwestia mocno polityczna, chociaż także miejscowa ludność, raczej niechętna inskrypcji: „Bohatersko poległm za Polskę w latach 1919–1921”, tworzyła w oparciu o ten problem swoją tożsamość. Anatolij Romaniuk, profesor politologii Uniwersytetu Lwowskiego, a jednocześnie członek Rady Miasta Lwowa z ramienia opozycyjnej, projusztczenkowskiej partii Reforma i Porządek, stwierdza, że gdy wraz z innymi radnymi próbował „przeforsować uchwałę pozwalającą na umieszczenie kontrowersyjnego dla Ukraińców napisu na Cmentarzu Orłąt, na sesję przyszła skrajna prawica. „Polacy nas nienawidzą” – krzyczeli. I nas – zwolenników kompromisu – zakrzyczeli. Teraz nikt by im nie uwierzył”²⁹. I znów można posłużyć się tą samą pointą: nawet jeśli wypowiedź radnego cechuje nadmierny optymizm, uskrzydłony polsko-ukraińską solidarnością ze Lwowa czy Kijowa, to jednak cenna jest nadzieja, że w przyszłości trudne rozmowy, dotyczące wzajemnych sporów, być może prowadzone będą przy bardziej zrównoważonych nastrojach i odczuciach. A to – w obliczu tak przepełnionego przecież emocjami problemu – powinno być, na początek, wartością samą w sobie³⁰.

Powyższe uwagi w dużej mierze dotyczyły zachodniej części Ukrainy. A co ze wschodnią częścią narodu? Wprawdzie dotychczas charakteryzowała się ona w odniesieniu do Polski i Polaków stanowiskiem bardziej umiarkowanym niż mieszkańcy zachodnich obwodów, jednak obecnie, będąc – tak jak Rosjanie – pod wpływem prokremlowskich środków przekazu, karmiona jest informacjami tendencyjnymi i nierzadko kłamliwymi. W jednym z programów komentator największego kanału telewizji rosyjskiej „zapewniał 140 milionów telewidzów, że zamieszaniu na Ukrainie są winni nawet nie Polacy, ale Lachy (czyli grubiańsko Polaki. Bo Lachy chcą coś znaczyć w Europie, dlatego – mówił [...] – muszą odbudować swe imperium, które cztery wieki temu obejmowało także Ukrainę”³¹. Stwierdzenia tego typu, nie dość, że nastawiają negatywnie do państwa i narodu polskiego tych, którym tego typu myślenie było dotąd obce, to

²⁹ Ibidem.

³⁰ P. Kościński, *Czy będzie druga rewolucja*, „Rzeczpospolita” 2005 z 13 września.

³¹ E.K. Czaczkowska, op. cit.

także przypominają obywatelom zachodniej Ukrainy, jeśli rewelacje te do nich docierają – o tym, co z miejsca wywoływać w nich może odruch buntu. W konsekwencji, nawet jeśli niektóre kręgi obdarzają Polaków zaufaniem i wdzięcznością, warstwom tym, niejako *en passant*, przypomina się o bolesnej przeszłości, osłabiając tym samym pozytywne oddziaływanie obecnej polsko-ukraińskiej solidarności. A odczucia takie nie mogą dziwić, skoro łatwo potrafimy sobie wyobrazić analogiczną sytuację, w której głównymi aktorami byłiby Polacy i Niemcy, a manifestacyjnym epicentrum byłyby np. Wrocław, Szczecin czy Gdańsk. Wysuwając podobne oskarżenia, także części społeczeństwa rosyjskiego zaszczerpia się negatywny stereotyp Polski – kraju o chorych ambicjach neoimperialnych. Nie trzeba dodawać, jakie to może budzić reakcje wśród narodu, który sam nie może pogodzić się z utratą tego właśnie atrybutu. Stąd już tylko krok do postawienia wyrazistej tezy, że obecne ochłodzenie stosunków polsko-rosyjskich jest wynikiem walki tych państw o orientację Ukrainy. Jakie skojarzenia może to wywołać w tamtejszym społeczeństwie? Czy, na przykład, te związane z unią perejasławską z 1654 r. (czyżby 350. rocznica miała być symboliczną?), w wyniku której nastąpił haniebny – w odczuciu mieszkańców Galicji Wschodniej – podział tego kraju między Polskę i Rosję? Należy żywić nadzieję, że nasi południowo-wschodni sąsiedzi zdają sobie sprawę z uwarunkowań zainteresowania ich kwestią płynącego z Warszawy i Moskwy³².

My – zauważa Sławomir Popowski – traktujemy Ukrainę „jako suwerenne państwo, podczas gdy dla znaczącej części Rosjan – żeby nie powiedzieć większości – to twór tymczasowy, który mógł się oddzielić tylko w wyniku rozpadu ZSRR [...]. Twór, który wcześniej czy później będzie musiał wrócić na łono Matuszki Rosji – jedyne spadkobiercy dawnej Rusi”; twór, którego utrata – mówiąc inaczej – to tylko kwestia przypadku. W konsekwencji realniejsze kształty przybrałby projekt odbudowy dawnego imperium³³.

Historia a identyfikacja narodowa to problem dużo szerszy, a mianowicie dotyczący ukraińskiej identyfikacji narodowej. Wybitna polska socjolog Antonina Kłoskowska, pisząc o narodowej walencji kulturowej, czyli – w dużym uproszczeniu – o przyswojonej i uznanej za własną kulturze i identyfikacji narodowej, stwierdza, że pociąga ona za sobą poczucie wspólnej własności (również w sensie kultury narodowej), która może być niekiedy źródłem wstydu i odczuwanej winy z powodu odpowiedzialności za przeszłość. Takie podejście stawia przed nami kilka ważnych pytań: Jak z problemem tym radzą sobie Ukraińcy? Czy są gotowi do zmierzenia się ze swoją historią oraz pełnego zaakceptowania jej ciemnych kart? Czy są zdolni przyznać się do niektórych błędów przed tymi, których błędy te dotyczyły? Czy na dłuższą metę możliwa jest budowa własnej

³² A. Nowak, op. cit.

³³ J. Haszczyński, op. cit.

identyfikacji narodowej w oparciu o niechęć do innych narodów? Jaka przyszłość czeka naród, który na płaszczyźnie społecznej nie potrafi ułożyć sobie stosunków ze swymi dwoma największymi i najważniejszymi sąsiadami? Wydaje się, że tak naprawdę u podstaw pozytywnego współżycia polsko-ukraińskiego leżą odpowiedzi na te pytania. Niewątpliwie jednak okoliczności „pomarańczowej rewolucji” przybliżają moment ogólnonarodowej debaty. Gwoli prawdy należy dodać, że proces rozliczenia się z tą częścią własnej historii, która dotyczy innych państw, wbrew pozorom nie zakończył się nawet w odniesieniu do niektórych krajów Zachodu. Czy są one gotowe uznać, że w latach 1938–1939 opuściły swych sojuszników (Czechosłowację, Polskę), wobec których miały polityczne zobowiązania; że zachowały się biernie wobec powstania warszawskiego; że przystały na podział Europy na obóz kapitalistyczny (proamerykański) i proradziecki (pamiętając jednocześnie, że wszystko to w imię tzw. niedrażnienia)? Co więcej, czy o wydarzeniach tych można publicznie mówić bez osłabiających ich znaczenie eufemizmów? Problem tkwi jednak w tym, że zgodę na powyższe fakty udaremnia nie tylko brak dojrzałości do uznania własnych zaniedbań, ale także różnorodność opinii przefiltrowanych przez własny interes narodowy oraz interpretację poszczególnych wydarzeń czy przypisywanych im znaczeń³⁴.

Być może ostateczny (i pożądaný) zapis przeszłości, czyli prawda (w obawie przed błędem tautologii, choć niechętnie, rezygnuję z przymiotnika: obiektywna), a nie „wersja satysfakcjonująca wszystkich zainteresowanych”, ujawni się dopiero za kilkadziesiąt (a może i więcej) lat. Moment ten zależy od tego, kiedy możliwe będzie całkowite odcięcie się od politycznej poprawności i tendencji do „niedrażnienia”. Litewski poeta i krytyk literacki Tomas Venclova wspomina słowa „pewnego mądrego człowieka”, który zauważył, że nauka historii składa się z dwóch części: mediewistyki i publicystyki. Istotą tego stwierdzenia była myśl, że tylko w odniesieniu do dziejów najdawniejszych możliwy jest rzetelny dialog w oparciu o fakty. Dalej górę biorą emocje, demagogiczne spory i racje narodowe, w większym stopniu charakterystyczne dla debat publicznych. Wydaje się, że w tej kwestii Ukraina nie jest przypadkiem odosobnionym, choć niewątpliwie – bardziej wyrazistym.

Przy okazji ukraińskiej rewolucji warto zatrzymać się także przy powracającym w tym kontekście pytaniu o granice i tożsamość Europy Środkowej – tworu pośredniego między europejskim Wschodem i Zachodem. Takie właśnie rozumienie pozycji Europy Środkowej oznacza, że jej wschodnia granica byłaby jednocześnie zachodnią granicą Orientu. Według amerykańskiego politologa Samuela P. Huntingtona, przebiega ona m.in. przez zachodnią Białoruś i dalej „przecina Ukrainę dzieląc ją na unicki zachód i prawosławny wschód”. Z tym

³⁴ *Ukraina na zakręcie*, Warszawa 2005.

cywilizacyjnym podziałem nie zgadza się brytyjski historyk i publicysta Timothy Garton Ash, który uważa, że wschodnia granica Zachodu biegnie wzdłuż Bugu i Użu, a zatem nie obejmuje Ukrainy. Uzasadniając taką delimitację, autor wskazuje np. na infrastrukturalne (rodzaj nawierzchni jezdnej) i społeczne (ukraińscy mężczyźni, których wygląd kojarzy się z typem „postkomunistycznego mafioso”) różnice między rzeczywistością dwóch granicznych miejscowości: słowackiego Vyšné Nemecke i ukraińskiego Użhorodu. I chociaż Ash zaraz dodaje, że jego luźna, anegdotyczna relacja mogłaby być wsparta odpowiednimi danymi statystycznymi, należy w tym miejscu zapytać, czy przynależność do tego bądź innego kręgu kulturowego może opierać się na realiach, których geneza tkwi w okresie komunistycznym, a mniejsze znaczenie przypisać tym ukształtowanym w odleglejszej przeszłości? Przecież, posługując się taką retoryką, gdy spojrzeć na stan dróg w Polsce, np. w porównaniu ze Słowacją, należałoby się zastanowić także nad naszym miejscem w Europie. Wydaje się, że również kwestia społecznej odporności czy przyzwyczajenia do przemocy lub bezprawia, analizowane w obrębie takiego właśnie trójkąta (Polska – Słowacja – Ukraina), nie jest jednoznacznym wskaźnikiem cywilizacyjnej przynależności danego narodu. Jednocześnie fakt, że ludność obwodów zachodnich i centralnych cechuje inny typ mentalności niż zamieszkującą Ukrainę lewobrzeżną, nie jest bynajmniej objawieniem wydarzeń z końca 2004 r. Od dawna wskazywano na różnice kulturowe (język ukraiński a rosyjski), religijne (grekokatolicyzm a prawosławie), polityczne (orientacja na Zachód a orientacja na Rosję; stosunek do zmian politycznych po odzyskaniu niepodległości), historyczne (dziedzictwo Galicji, państwo carskie, a także ogólnie – stosunek do poszczególnych wydarzeń historycznych), społeczne (etniczny bądź polityczny typ tożsamości ukraińskiej; oczekiwania wobec rządu i wobec samego siebie) czy różnice w strukturze narodowościowej (przewaga Rosjan bądź Ukraińców) między regionami zachodnimi a wschodnimi³⁵.

Natomiast nową okolicznością wydaje się stosunek do kryminalnej przeszłości Wiktora Janukowycza. W jednej z korespondencji prasowych ze wschodu kraju czytamy: „– I co z tego, że siedział – wścieka się na mnie starsza kobieta [...]. – Lenin też siedział. I Stalin siedział. My, naród sowiecki, my siedzieć przywykliśmy. U nas co drugi miał w życiu »chodkę«. I nic, żyjemy tu”³⁶. Jest to zatem ta sama okoliczność, która w zachodnich obwodach podawana jest jako jeden z najważniejszych zarzutów pod adresem wspomnianego kandydata. Tu już nie chodzi o niedoinformowanie, odmienne preferencje polityczne czy właściwą dla kraju drogę, lecz o całkowicie różne typy mentalności i systemy wartości. Równie interesujących rezultatów dostarcza analiza kryteriów

³⁵ P. Kościński, T. Serwentyk, op. cit.

³⁶ P. Kościński, *Czy będzie druga rewolucja*, „Rzeczpospolita 2005 z 13 września.

zastosowanych przez czeskiego historyka, profesora Jaroslava Valentę, dla wyodrębnienia elementów składających się na tożsamość środkowoeuropejską. W jednym ze swych artykułów wskazuje m.in. na: wielowiekowe zbiorowe doświadczenie narodów żyjących w wielokulturowym organizmie; wielowiekową, aż do 1918 r. (choć w poszczególnych przypadkach – różnej długości trwania), etniczną i kulturową dominację ze strony obcych, czego skutkiem było ponoszenie ofiar w celu podtrzymania tożsamości narodowo-kulturowej; historyczne doświadczenie bycia obiektem rywalizacji między Niemcami a Rosją; po 1945 r. niezależna od woli zainteresowanych narodów decyzja o ich wcieleniu do obozu radzieckiego, zaś w latach 90. ubiegłego wieku podejmowanie wysiłków w celu stworzenia nowej rzeczywistości. Nie przytaczam tu wszystkich czynników zaproponowanych przez Valentę. Niektóre z nich niewątpliwie mogłyby świadczyć przeciwko wnioskowi o ponowne rozpatrzenie pozycji, jaką w Europie zajmuje obecnie Ukraina, tak jak nie wszystkie z wymienionych powyżej cech idealnie pasują do tamtejszej rzeczywistości. Jednak nie można przejść do porządku nad tymi wybranymi, które w niemałym stopniu świadczą o (zachodnio) ukraińskiej specyfice. Tym samym oba dylematy przyczyniają się do podkreślenia nieostrości definicyjnej omawianej kategorii. Być może ta część Europy, która nazywana bywa środkowo-wschodnią, jest bardziej skomplikowana, niż wskazywałaby na to perspektywa krajów – powiedzmy – „starej Europy”, dla których Zachód kończy się wraz z Unią Europejską. W sensie politycznym w maju 2004 r. powiększył się on o dziesięć państw. W sensie społecznym zapewne będzie musiało upłynąć jeszcze przynajmniej kilka lat, zanim Anglicy czy Włosi powszechnie identyfikować się będą nie tylko z Francuzami czy Niemcami, ale także ze Słowakami bądź Łotyszami. A Ukraina? Według tego paradygmatu jest skazana na przynależność do Wschodu, czyli – Rosji³⁷.

Można jednak przypuszczać, że tego typu doniesienia stanowią mniejszość wśród zachodnioeuropejskich relacji. Te zaś prawdziwe być może spowodują, że część tamtejszych środowisk opiniotwórczych kolejny raz podejmie wątek tożsamości nowych sąsiadów UE na wschodzie. Taka perspektywa, choć pozornie bardziej obiektywna niż skrajny determinizm kulturowy (nazywany przez T. G. Asha „wulgarnym huntingtonizmem”), grozi z kolei popadnięciem w równie niebezpieczny polityczny woluntaryzm. „Bowiem z punktu widzenia Zachodu poszczególne kraje należą bądź nie należą do Europy Środkowej zależnie od aktualnie prowadzonej polityki”. Oznacza to tyle, że w wyniku zaakceptowania i przestrzegania norm, którym hołdują państwa Europy Zachodniej (przynajmniej deklaratywnie), można dołączyć do tego elitarnego klubu. W kwestii zasięgu Europy Środkowej pojawiło się dotąd wiele głosów (co samo w sobie oznacza, że jest daleka od jednoznaczności). Wskażę na jeszcze jeden. Przed 30 laty na

³⁷ L. Firtz, *Zamknięcie na wschód?*, „Gazeta Prawna” 2004 z 10 maja.

łamach paryskiej „Kultury” Juliusz Mieroszewski (nie koncentrując się na kwestii Europy Środkowej jako takiej) przedstawiał swój punkt widzenia na typ relacji w obrębie trójkąta Polska – Rosja – obszar ULB (Ukraina, Litwa i Białoruś). Dostrzegał, że sytuacja w owych – wówczas – republikach radzieckich, ale także w czasach wcześniejszych, determinuje stosunki polsko-radzieckie, co wynikało z faktu, że był to teren wzajemnej rywalizacji. Jej skutkiem było zaś to, że zarówno Polska, jak i Rosja zdołały w przeszłości odcisnąć na nich widoczne do dziś piętno. I nawet jeśli w odniesieniu do Ukrainy któraś z tych dwóch kultur jest obecnie wyraźniejsza, nie oznacza to jeszcze, że to ona dominuje. Wpływu tego nie można bagatelizować. Zarówno tożsamość, jak i delimitacja Europy Środkowej są procesami formułowanymi w perspektywie długoterminowej. Istnieją jednak także głosy, które każą zasięg owego fenomenu uznać za redefiniowalny przy okazji każdego, co bardziej znaczącego zdarzenia (a to samo w sobie mogłoby stanowić jeden z elementów składowych tegoż konceptu). Z racji tych zaś wynika, że społeczno-polityczne przeobrażenia na Ukrainie pod koniec 2004 r. niekoniecznie uprawniają do pochopnego korygowania „granic” Europy Środkowej, choć z pewnością powinny stanowić ważny głos w dyskusji na ten temat. Wpisując powyższe rozważania w dylemat prymatu jednego typu determinizmu nad drugim (kulturowego i politycznego), warto się zastanowić, który z nich jest pierwotny. Można stwierdzić, że pewne cechy społeczeństwa spod znaku Tryzub (bunt, żądza demokracji; uległość, postradziecki system wartości) wypływają z tamtejszej złożonej mentalności (potwierdzając jednocześnie tezę o pęknięciu w obrębie narodu); to zaś z kolei daje asumpt do decyzji politycznych. Dodam, że intelektualnie dużo bardziej owocny wydaje się dylemat: jakie inne czynniki mogą odgrywać istotną rolę przy określaniu pozycji Ukrainy? Czy „w miarę trwałe” określenie granic Europy Środkowej jest w ogóle możliwe? Kwestie te pozostawiamy jednak otwarte³⁸.

Współpraca Polski z Ukrainą widoczna jest na arenie międzynarodowej. Jest to możliwe dzięki dwustronnej kooperacji, której efekty widoczne są chociażby w kontaktach ekonomicznych i politycznych. Dla Polski Ukraina jest ważnym partnerem handlowym, oba kraje łączy wspólna historia, kultura narodowa, stąd też łatwiej o zrozumienie i poszanowanie własnych interesów. Biorąc pod uwagę całą historię kontaktów Polski i Ukrainy, można z całą stanowczością stwierdzić, że obie strony dokonały ogromnego postępu w kształtowaniu stosunków dwustronnych. Ukraina i Polska przewartościowały założenia wzajemnych relacji, co było w pewnej mierze pochodną zmiany strategicznych celów polityki zagranicznej. Po przełomie na Ukrainie w 2005 r. spodziewano się jednak czegoś innego. Obie strony zrobiły znacznie mniej, niż można było zdziałać, zwłaszcza jeżeli uznać Polskę za „ambasadora” Unii Europejskiej. Przykładowo

³⁸ *Ukraina na zakręcie*, Warszawa 2005.

Unia Europejska mogła nadać Ukrainie status gospodarki rynkowej oraz rozpocząć negocjacje w sprawie ułatwień wizowych znacznie wcześniej, co najmniej latem 2005 r. Polska wielokrotnie podkreślała swoimi działaniami, że chce wspierać Ukrainę na forum europejskim. W drugiej połowie stycznia 2005 r. Ukraina przy wsparciu Polski i Litwy wynegocjowała porozumienie w sprawie ułatwień w ruchu wizowym dla Ukraińców, przyznanie Ukrainie statusu gospodarki rynkowej, poparcie jej członkostwa w WTO i udzielenie pomocy eksperckiej w przeprowadzeniu reform. Dokument pomijał sprawę członkostwa Ukrainy w UE, a jego konkretne propozycje nie wykraczały poza przyjęty plan działania. 31 stycznia 2005 r. na spotkaniu Rady UE dodano do Planu działania dziesięciopunktowy specjalny pakiet, który mówił m.in. o pogłębieniu współpracy handlowo-ekonomicznej, pomocy w budowie demokracji i praworządności, pomocy finansowej z Europejskiego Banku Inwestycyjnego³⁹.

Ukraina stała się członkiem Światowej Organizacji Handlu WTO 16 maja 2008 r. Władze w Kijowie liczą, że stanie się to impulsem dla ożywienia gospodarczego. Ministerstwo Gospodarki twierdzi, że dzięki wejściu do WTO Ukrainie uda się polepszyć stosunki handlowe z innymi członkami organizacji. Chodzi m.in. o łatwiejszy dostęp ukraińskich towarów, w tym stali, do rynków zagranicznych. Zwiększą się też inwestycje w gospodarkę ukraińską. Członkostwo w WTO ma ułatwić również rozmowa Kijowa z Brukselą na temat strefy wolnego handlu.

Komentatorzy podkreślają, że Kijów złożył podanie o przyjęcie do tej organizacji prawie w tym samym czasie co Moskwa. Ukraińcy obawiali się, że jeżeli Rosja pierwsza dołączy do WTO, będzie hamować członkostwo Ukrainy. Kijów wyprzedził jednak Moskwę i sam może teraz używać tego faktu jako karty przetargowej w negocjacjach np. gazowych.

Dla zwykłych Ukraińców wejście do Światowej Organizacji Handlu oznaczało obniżkę cen niektórych artykułów sprowadzanych z zagranicy, np. samochodów (od 10 do 20%), sprzętu AGD, a także mięsa oraz produktów mlecznych (od 15 do 40%). Oznaczało to jednak pogorszenie sytuacji firm, które sprzedają jedynie na rynku ukraińskim. Jednocześnie pojawiły się nowe możliwości dla eksporterów.

Polska była niewątpliwie prekursorem, a zaraz za nią wszystkie kraje UE uznały, że „pomarańczowa rewolucja” jest demonstracją podstawowych europejskich wartości: wiary w demokrację, gotowości do przyjęcia zasady rządów prawa i chęci uwolnienia od tyranii państwa. Przedstawiciele UE odegrali istotną rolę w rozpoczęciu negocjacji i przyczynili się do wypracowania rozwiązania problemu. Udział przedstawicieli UE i prezydentów państw członkowskich UE (Valdas Adamkusa i Aleksandra Kwaśniewskiego) w negocjacjach „przy okrągłym

³⁹ M. Kaliciak, op. cit.

stole” przy udziale Kuczmy, Janukowycza i Juszczenki był ważnym osiągnięciem polityki zagranicznej UE i Polski. Przedstawiciele odegrali ważną rolę nie tylko w negocjacjach, ale przyczynili się też do wypracowania rozwiązania problemu⁴⁰.

Warto podkreślić, że Polska jest tym krajem UE, który najczęściej i najgłośniej popierał jej dążenia w polityce zagranicznej. Czynniki, które wpływały na politykę UE wobec Ukrainy, były m.in. wybory parlamentarne w Niemczech i prezydenckie w Polsce jesienią 2005 r. Wydarzenia polityczne w tych dwóch krajach miały istotne znaczenie, ponieważ Polska i Niemcy odgrywały rolę głównych aktorów w kształtowaniu polityki ukraińskiej względem UE zarówno przed „pomarańczową rewolucją”, w jej trakcie, jak i w pierwszych miesiącach po niej. Na tle relacji polsko-ukraińskich warto wskazać, że wobec Ukrainy zrodziły się dwie postawy Unii Europejskiej. Pierwsza, to podejście „poczekaj i zobacz”, ocenienie rezultatów wyborów parlamentarnych na Ukrainie. Podczas wyborów Ukraina miała udowodnić swój demokratyczny charakter. Druga postawa, to stwierdzenie, że UE nie powinna podejmować żadnych działań, dopóki Ukraina nie wypełni założonego planu działania.

Mimo wszystko, wizerunek Ukrainy po „pomarańczowej rewolucji” był bardziej pozytywny niż przed jesienią 2004 r. Dzięki niewątpliwemu wpływowi Polski, Unia Europejska zwracała większą uwagę na sytuację w tym państwie niż za czasów prezydentury Kuczmy⁴¹. Obecnie coraz częściej postrzega się Ukrainę jako podmiot niezależny od Rosji, z europejskimi aspiracjami i z europejskim społeczeństwem. Rozwojowi ulegają wzajemne stosunki gospodarcze. Przykładem może być podpisany już po „pomarańczowej rewolucji” przez UE i Ukrainę umowy o produktach metalurgicznych na lata 2005–2006, czy też otwartą polską gospodarkę na bezpośrednie inwestycje ukraińskie. Zapoczątkowano także negocjacje w sprawie uproszczenia procedur wizowych. Zniesienie opłat wizowych przez Czechy, Słowację, Łotwę, Estonię to kolejny przykład nowej polityki wobec Ukrainy, gdyż przed „pomarańczową rewolucją” tylko Polska, Węgry i Litwa oferowały Ukraińcom bezpłatne wizy⁴².

Warto zaznaczyć, że w stosunkach polsko-ukraińskich, a przede wszystkim na linii UE – Ukraina fundamentalne znaczenie miały wybory parlamentarne na Ukrainie, które odbyły się w marcu 2006 r. Ich wynik miał potwierdzić polityczne priorytety Ukraińców. Wybory były także bardzo istotne dla UE, gdyż były one miernikiem tego, na ile na Ukrainie zakorzeniła się demokracja. Wybory parlamentarne odbyły się dokładnie 15 miesięcy po wyborze Wiktora Juszczenki na prezydenta Ukrainy. Wybory miały być testem popularności dla bohaterów „pomarańczowej rewolucji”. Kraj zdał egzamin z demokracji. Nie tylko kampania

⁴⁰ A. Szostkiewicz, *Przypominajcie w Brukseli o Ukrainie*, „Polityka” 2004 z 31 stycznia.

⁴¹ *Między satysfakcją a rozczarowaniem. Relacje UE – Ukraina rok po Pomarańczowej Rewolucji*, Warszawa–Kijów grudzień 2005.

⁴² W. Laskowski, *Pomarańczowe domino*, „Wprost” 2005, nr 1155 z 23 stycznia.

wyborcza była demokratyczna, ale również samo liczenie głosów odbyło się prawidłowo. Wybory parlamentarne stanowiły ogromny postęp w porównaniu z wyborami parlamentarnymi cztery lata wcześniej, czy z prezydenckimi w 2004 r.⁴³

Wybory wygrała Partia Regionów byłego kandydata na prezydenta Wiktora Janukowycza. Za największego przegranego uważa się Naszą Ukrainę, która osiągnęła trzecią pozycję, z niemal trzyprocentową stratą do Bloku Julii Tymoszenko. Suma głosów oddanych na „partie Majdanu”, czyli Blok Julii Tymoszenko, Naszą Ukrainę i Socjalistyczną Partię Ukrainy przewyższyła wyraźnie liczbę głosów otrzymanych przez Partię Regionów Wiktora Janukowycza. Linia podziału politycznego przebiegała tak jak podczas wyborów prezydenckich w 2004 r. – z północnego wschodu na południowy zachód⁴⁴.

Komentarze dotyczące ukraińskich wyborów ze strony przedstawicieli Unii Europejskiej były pozytywne. Komisarz UE Benita Ferrero-Waldner w swoim oświadczeniu z 27 marca w Brukseli oceniła wybory jako wolne i sprawiedliwe. Wyraziła także nadzieję, że przyszedł rząd będzie kontynuował politykę integracji europejskiej. Zadeklarowała, że UE jest gotowa do rozpoczęcia negocjacji z rządem Ukrainy w sprawie nowej pogłębionej umowy o współpracy⁴⁵. Jerzy Buzek, obserwator wyborów, powiedział: „jest to zwycięstwo prawdziwych, demokratycznych wyborów”. Zdaniem polskiego eurodeputowanego oświadczenia niektórych zachodnich mediów o apatii panującej wśród ukraińskich wyborców są niesprawiedliwe. „Kraje europejskie oczekują, że Ukraina będzie demokratyczna. To dobry znak dla Europy, dlatego że cywilizacja europejska zbudowana jest na wartościach demokratycznych” – podkreślił były polski premier i od 2009 r. przewodniczący Parlamentu Europejskiego⁴⁶.

Sukcesy Ukrainy z lat 2005–2008 przyczyniły się do zmiany stanowiska Unii Europejskiej w kwestii przyjęcia Ukrainy do Unii Europejskiej. Wydaje się, że Parlament Europejski powinien teraz krytycznie spojrzeć na swoją politykę i przypomnieć sobie uchwałę, w której witał z radością europejskie aspiracje Ukrainy, twierdząc, że będzie je wspierał. I tego obecnie Ukraina oczekuje od UE. Wielką rolę do odegrania ma w tym obszarze Polska, która powinna starać się stworzyć silną grupę wewnątrz UE, będącą wsparciem dla prozachodniej polityki Ukrainy.

Wygrana w wyborach prezydenckich Wiktora Janukowycza w lutym 2010 r. ma szansę przynieść Ukrainie paradoksalnie okres politycznej stabilności i konsensusu w polityce gospodarczej. Prezydentura Janukowycza, według mojej oceny, może być większym spełnieniem obietnic „pomarańczowej rewolucji” niż kiedykolwiek miało to miejsce za rządów Juszczenki i Tymoszenko. Czy tak się stanie, czas pokaże.

⁴³ Por szerzej zob. W.A. Serczyk, *Historia Ukrainy*, Wrocław 2009.

⁴⁴ W. Portnikow, *Duch zgnitego kompromisu*, „Polityka” 2005 z 8 stycznia.

⁴⁵ „Gazeta Wyborcza” 2006 z 28 marca.

⁴⁶ *Przedstawiciele PE: wybory były demokratyczne*, „Gazeta Wyborcza” 2006 z 26 marca.

3. Wnioski

Polska jest atrakcyjna dla Ukrainy jako partner, po pierwsze dlatego, że Polsce udało się transformacja, ale też dlatego, że jest ona już częścią Unii Europejskiej. Ukraina dostrzega w Polsce kraj, który chce promować interesy ukraińskie w Unii Europejskiej. Polska powinna przyjmować tę rolę, wciągając do tego kraje, które także już widzą konieczność budowania wspólnotowej polityki wschodniej. Przy okazji „kazuś ukraińskiego” powinniśmy wykazać, że to nie Polska ma problem z Rosją (a takie resentymenty się nam zarzuca), ale cała Europa ma problem z Rosją. Powinniśmy więc podejmować inicjatywy własne, ale tylko na tyle, na ile jest to realistyczne, by nie stracić poparcia Europy. Nie powinniśmy partnerom europejskim dostarczać argumentów za wyborem: poparcie dla polskiej polityki wschodniej, w tym dla aspiracji euroatlantyckich Ukrainy, albo strategiczne partnerstwo z Rosją. Celem długofalowym Polski powinno być wprowadzenie Ukrainy do Unii Europejskiej. Celem strategicznym powinno być też to, by w Unii Europejskiej Polska mogła mówić głosem wzmocnionym o głos krajów naszego regionu. Próby, które były podejmowane, nie są jak dotąd realizowane konsekwentnie. Można odnieść wrażenie, że Ukraina nie chce na forum międzynarodowym przyznać, że Polska jest jej naturalnym reprezentantem⁴⁷.

Wydarzenia na linii Kijów – Warszawa pokazują, że niestety nie do końca potrafimy wykorzystywać nowe perspektywy, jakie pojawiły się w relacjach polsko-ukraińskich. Często przebija się w nich tło historyczne. Dlatego też ciągle relacje polsko-ukraińskie budzą emocje. Jest to uzasadnione, gdyż historia obu narodów, obfitująca w dramatyczne wydarzenia, jest bolesna zarówno dla Polaków, jak i Ukraińców. Być może wspólna organizacja mistrzostw Europy w piłce nożnej EURO 2012 zbliży Polskę i Ukrainę przede wszystkim w wymiarze ekonomicznym i politycznym. Stabilność gospodarcza Ukrainy ma większe znaczenie dla Polski, która powinna stać się patronem Ukrainy w drodze do jej członkostwa w Unii Europejskiej

Economic and geopolitical aspects of the collaboration between Poland and Ukraine in the aspects of events of “the orange revolution” and enlargement of the European Union

Acceptance of Poland to the cluster of countries forming the European Union contributed, first of all in the formal sphere, to certain changes in Polish-Ukrainian intercourse. About the beginning of the collaboration of Poland with Ukraine one can speak from the moment of announcing results of the referendum in December 1991 when the Ukrainian society suppor-

⁴⁷ M. Lewicka, J. Nowak, *Gdzie dalej Europa?*, „Polityka” 2005 z 11 maja.

ted separation from the USSR. It is necessary to underline that on the 2nd December 1991 Poland as the first state in the world acknowledged the independence of Ukraine. It was meaningful for the Polish minority in Ukraine and Ukrainians in Poland. The enlargement of the EU on the 1st May 2004 meant for Ukraine, first of all, sealing the border with Poland. European Commission in the co-ordination with Kiev prepared the plan of action of the Union "policy of the neighbourhood", but Ukraine awaited the better offer, comparable with the offer given to the states created after the division of Yugoslavia which (like Croatia) has a real perspective of the EU accession. In The West nobody doubted the European character of Ukraine. Nevertheless, this state is too large and too weakly developed politically and economically so that the Union, which at that time tackled with own problems, could integrate with Ukraine easily. Poland became here a specific buffer and over time, a mediator between Ukraine and the European Union.